Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi : M. Albert, 25, faubourg Montmartre, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

TOM SIÓDMY CZĘŚĆ DRUGA.

Dnia 26 października 1844.

POLSKA I EUROPA REWOLUCYJNA.

Europa dąży do przeobrażenia się, do przeobrażenia gwałtownego,— to widoczne dla wszystkich. Ale Europa do tego przeobrażenia na drodze spokojnéj nie dojdzie; rządy coraz więcéj ścieśniają środki rozwijania się umysłowego, coraz więcéj zaszczepiają indywidualizm, zepsucie, i przedstawiając niekiedy łatwe sposoby zaspokojenia, podniesienia się indywiduom celniejszym, odrywają je od cierpiącéj massy, która sama sobie pozostawiona, nie widzi innego środka do wydobycia się ze stanu nędzy, jak ruch gwałtowny, jak rewolucyę powszechną.

Tę konieczność gwałtownego ruchu, zburzenia dotychczasowego porządku, widzą wszyscy ludzie sumienni. Kwestya stanęła już na téj stopie, że niewywołanie go sprowadza coraz gorsze skutki, bo coraz większe zepsucie społeczeństwa. Ale żeby ten ruch wywołać, potrzeba poruszyć massy. O to więc idzie jedynie, czém je poruszyć? Kwestye polityczne z natury swojéj nie mogą tego dokonać; aby je pojąć, zrozumieć, potrzeba pewnego stopnia wykształcenia,— dla massy sformułowania krótkie najczęściéj są niezrozumiałe. Cóż może przedstawiać, czém zainteresować uciśnione massy, reforma elektoralna naprzykład?

Dla poruszenia mass przeto, potrzeba jest myśli któraby one zrozumiały, pojęły, którаby obejmowała w sobie zaspokojenie wszystkich ich potrzeb. Myśl ta jest jeszcze dla ludzkości zagadką; dlatego też cała nadzieja rewolucyi europejskiéj zasadza się dotąd albo na błędach rządów, które wewnętrznym uciskiem zmuszą lud do powstania, chociażby nie wiedział co na miejsce obalonéj władzy postawić, jak np. Francya w roku 1830; albo na kwestyach politycznych zewnętrznych, mogących wywołać zbrojne zatargi, jak np. kwestya Wschodnia, zatargi które mimo woli rządów zamienić się mogą w rewolucyę; albo wreszcie hasło powszechnego wstrząśnienia może być dane przez jeden naród, znajdujący się pod tym względem w przyjaźniejszych jak reszta Europy okolicznościach.

Tym narodem jest Polska. Naród nasz jest pod tym względem w szczególnych warunkach. Nasamprzód, brakuje mu tego, co inne mają,— niepodległości. Żądza bytu niepodległego, jak w pojedynczym człowieku, tak w narodzie, jest najnaturalniejszą, największą, najuporczywszą namiętnością,— nic jéj zniszczyć, nic jéj powściągnąć nie zdoła. Prześladowania, różnego stopnia ofiary, męczeństwo, podniecają ją, ale jéj nie znoszą. Lat pięćdziesiąt nieprzerwanych walk dowiodły, iż ta żądza nie wygasła w Polsce,— że zatém Naród ten jest i być nim żąda. Żądza niepodległości jest to przeto wielki a Polsce tylko właściwy żywioł ruchu,— obejmujący wszystkich bez wyjątku mieszkańców, bogatych i ubogich, wszystkie klassy społeczeństwa, uprzywilejowanych jak uciśnionych.

W innych krajach, powstanie będzie wojną domową; Francuz musi walczyć z Francuzem, Anglik z Anglikiem; u nas będzie to walka z cudzoziemcem, z uciskającym, z nienawidzonym wrogiem, a ta nienawiść narodowa jest tu siłą niezmierną. W innych krajach, walka toczyć się musi o pojęcia przyszłości,— o rzeczy zatém nieujęte, nie dla wszystkich zrozumiałe; Polska walczyć będzie o byt, o niepodległość. A stąd jak natura, tak postęp walki i jéj skutek musi też być całkiem u nas odmienny.

Ale nie dosyć na tém. W Polsce jest jeszcze inny warunek poruszenia mass i jéj saméj tylko właściwy. Polska jest to kraj wyłącznie rolniczy, niezmierna większość ludu jest rolniczą i nie ma własności. Podnieść tę klassę uwłaszczeniem,— oto środek rewolucyjny, którego nie ma żaden naród przemysłowy, jak Anglia lub Francya, gdzie klassa rolnicza jest mniéj liczna, albo już po większéj części uwłaszczona. Dla podniesienia klassy rzemieślniczéj, czyż są jakie środki? Są zapewne, ale czy je ona pojmuje tak łatwo jak nasz rolnik, kiedy mu się powie: ta rola jest twoją?

Jeżeli więc my, mamy większego, silniejszego wroga do pokonania, mamy też nierównie większe moralne od niego siły: możemy powstać, możemy dać inicyatywę ruchu,— a wtenczas będzie to właśnie jeden z trzech przypadków, któreśmy oznaczyli do sprowadzenia ruchu innych narodów.

Polska wreszcie, w tym ogólnym ruchu społecznym, może jeszcze inną grać rolę. Naród, w którym wszystko trzeba i można zburzyć, aby społeczeństwo odbudować na nowo, może najradykalniejsze u siebie zaprowadzić zmiany, a zaprowadziwszy je, być dla innych narodów wzorem. U nas, jako w narodzie rolniczym, stosunki społeczne są niezmiernie proste. Matka — ziemia, do kogokolwiek należyć będzie, czyjakolwiek uprawi ją ręka, zawsze rocznych płodów swoich nie odmówi dla pracujących dzieci; nigdy żadne gwałtowne wstrząśnienie nie wznieci wpośród rodzin zniszczenia, w czyjekolwiek dostanie się ręce, jakkolwiek uorganizuje się

gospodarstwo. W narodach przemysłowych, wszystko ma się przeciwnie; radykalna zmiana społeczna nie może się odbyć bez przerwania na długi czas całego biegu rzeczy, jeżeli w téjże saméj chwili nie stanie na to miejsce coś innego, coś doskonalszego. Tu niedosyć jest burzyć, ale potrzeba koniecznie, i to natychmiast budować. Socyalne stosunki nie są téj natury co polityczne; one nie układają się same, trzeba je naprzód oznaczyć, ułożyć, uharmonizować; inaczéj następuje najokropniejsze wstrząśnienie.

W Polsce, reforma socyalna jest dokonana pierwszego dnia rewolucyi. Reszta organizacyi, ta jedna dokonana, jest już dziełem spokojném, które nie znajdzie w istniejącym stanie wielkich przeszkód, bo nic prawie burzyć, ale wszystko po prostu budować potrzeba. Polska jest gruntem świeżym; niezmierna większość jéj mieszkańców nic dzisiaj nie mając, żadnych praw, żadnéj pozycyi nie straci, każdą organizacyę przyjmie, bo każda będzie lepszą od dotychczasowego stanu.

Polska przeto może dać początkowanie nietylko do ruchu politycznego, ale jeszcze i do ruchu socyalnego, stać się hasłem wstrząśnienia, które nową, nie na gwałcie, ale na sprawiedliwości opartą nada Europie organizacyę. Możność ta przechodzi, jak wszystko, w obowiązek. Dziś ludy przeczuwają instynktem to powołanie Polski, przeczuwają że ona ma nadać nowy popęd, nowe rozpocząć życie, sprowadzić nową dla ludzkości epokę.

KRONIKA KRAJOWA.

Donieśliśmy dawniéj w *Demokracie*, o mianowaniu Abramowicza jenerał-policmajstrem na miejscu Storożenki,—podajemy dziś udzielone nam niektóre szczegóły życia tego wszechwładnego urzędnika Warszawy a poniekąd i całego królestwa.

Kiedy przekupieni moskiewskiemi rublami Mirze i Beki, uchodzili w głąb Persistanu, krok w krok posuwał za nimi pięćdziesięciotysięczną swą armię Feldmarszałek, zalegał bez przeszkody opuszczoną ziemię i piętnował ją carskiemi godłami. Tymczasem petersburskie ukazy, pod niebiosa wynosiły waleczność żołnierzy i sypały coraz kosztowniejsze wieńce na skroń Paszkiewicza. Dziwna rzecz, iż ten pochód carskiéj tłuszczy, przez ziemię tak stojącą otworem, nie został posuniętym daléj w głąb Persistanu! Feldmarszałek stanąwszy w Erywanie, zaszczycony tytułem hrabi Erywańskiego, nie upatrując już widać żadnych korzyści dla cara, aby podobném posuwaniem armii, a przekupowaniem perskich wodzów i urzędników, zarzucać granice Rossyi w głębiach azyatyckiéj pustyni, napoiwszy armię swoją wódką, na znak pohulanki, nakazał odwrót do Tyflisu.

Miasto Tyflis gorzało tysiącami świateł, które urządzili wysłani przodem feldjegry; huk dział rozlegał się po grodzie przez Gruzyjczyków zamieszkałym: wszystko to były hołdy oddawane zwycięzcom i bohaterowi wracającemu z Perskiéj wyprawy. Ale wyższym nad te wszelkie feeryczne uroczystości, był pomysł pani Abramowicz, utrzymującéj pensyę panien w Tyflisie, która na przyjęcie Feldmarszałka teatr amatorski przygotowała. Paszkiewicz tą niespodzianką tyle był uradowany, że oświadczył grzecznéj ochmistrzyni, iż wszystko uczyni dla niéj czegokolwiek po nim zażąda. Pierwszą więc pokorną jéj prośbą było, iżby mąż jéj, officer kaukazkiego korpusu, mógł zostać zamieszczonym w świcie Jego Feldmarszałkowskiéj Mości. Tak skromnemu żądaniu nie odmówił Paszkiewicz. Abramowicz, officer Konnopolców w Warszawie przed rewolucyą konsystujących, wypędzony niegdyś z pułku przez Konstantego i odesłany w sołdaty na Kaukaz, za rozmaite łotrostwa i kradzież, umiał się teraz *wkraść* we względy u jenerała, i znowu był wyniesionym na stopień officera.

Podczas wojny 31go roku, Abramowicz zostawał w sztabie feldmarszałka Paszkiewicza, i z nim wszedł do Warszawy.

Paszkiewicz zaszczycony został tytułem Księcia Warszawskiego, a Abramowicz, stopniem pułkownika żandarmów.

Wypadki 1833go i 34go roku przerwały bachanalie ucztujących w Warszawie sybarytów; ale im więcéj nabawili ich przestrachu bohaterowie pełni poświęcenia, usiłujący ruch ludowy wywołać, tém potém sroższą tamci wywarli na nich zemstę i pastwili się nad nimi. Paszkiewicz podpisując wyroki wojennego sądu, wskazujące męczenników sprawy wolności, na szubienicę lub rozstrzelanie, radził się we wszystkiém Abramowicza.

Roku 1837go, w okolicach miasta Mszczonowa, 6 mil od Warszawy, rozplemiła się tłuszcza złodziej i zbójców, owoc moskiewskiéj moralności: przejeżdżający tam obywatele, byli łupieni ze wszystkiego, a niekiedy zabijani. Wszelkie zamachy na zniszczenie téj bandy były bezskuteczne, gdyż zbójcy przekupowali żandarmów i wolno uchodzili. Rozgniewany Paszkiewicz na swego faworyta, rozkazał mu udać się osobiście na poskromienie złoczyńców. Wtenczas Abramowicz, przebrany po cywilnemu z żandarmami najeżdżał tajemnie i przetrząsał domy obywateli, korzystając z okazyi, i pod pozorem złodziei, śledząc pism i książek zakazanych; a tymczasem dowolnie plądrowali w około zbrodniarze. Wracając do Warszawy, kilku tylko niewinnych powiązanych włościan wziąć rozkazał do więzienia, a to iżby się miał czém zasłonić przed Paszkiewiczem. I banda zbójców niezupełnie bezkarnie uszła, naczelnik jéj nazwiskiem Pleban, wyliczyć musiał Abramowiczowi 10,000 złp., i zobowiązać się pod karą uwięzienia że ujdzie w okolice dalekie od Warszawy.

Abramowicz zasiadając odtąd w sądzie śledczym, przybrawszy za wspólnika łupieży Leychtego, kapitana żandarmów, po całéj kongresowéj Polsce chwytać kazał młodzież i sprowadzać do Warszawy. Dwie głównie rzeczy miano tu na względzie: iżby być uznanym za winnego o polityczne przestępstwo, wystarczało, prowadzić się moralnie i mieć jakibądź majątek. Bo Abramowicz nie jest nieubłaganym, lecz dawszy do zrozumienia więźniowi, że za pewną, w gotowiźnie złożoną rękojmią (którą stosował zawsze do możności obwinionego), będzie mógł wolność odzyskać; odebrawszy od familii więźnia kwotę żądaną, uwalnia go w istocie. Biada tym tylko, którzy zawiodą nadzieje Abramowicza! Jeżeli nie są w możności wypłacenia żądanéj kontrybucyi, na tortury idą, celem okazania Paszkiewiczowi, jak jego faworyt jest gorliwym w pełnieniu obowiązków swéj służby.

Przy takiém okrucieństwie, bezprawiach, Abramowicz wzrósł w majątek i godności: z pułkownika żandarmów, rządzcy Łazienkowskiego Pałacu i koszar, ze śmiercią jenerała Rautenstrauch, mianowany został dyrektorem polskich teatrów, a następnie jenerał-policmajstrem w miejscu Storożenki. Niemoralność i zepsucie, zaprowadzone jeszcze przez zgrzybiałego rozpustnika, dały pole Abramowiczowi do rozpasania się

wśród warszawskiego *corps des balets*, na najnikczemniejsze nierządy.

Żona jego tymczasem, równie wynoszona względami Paszkiewicza, została mianowaną jeneralną wizytatorką pensyj panien i ochmistrzynią instytutu guwernantek. Rząd rossyjski, gdzie tylko może, stara się wyniszczać same zarody moralności, nie oszczędzając w tém, samych nawet dziewic.

Nie będziemy tu opisywali żadnych szczegołów, dosyć gdy powiemy że zgorszenie z publicznego zepsucia spowodowało rząd, jakkolwiek nikczemny, do przeniesienia instytutu guwernantek do Puław.

Wszystkim jest znajome obejście się Abramowicza z tancerką hiszpańską Laura Montez, za które Abramowicz nowy swój urząd oberpolicmajstra otrzymał.

Dzienniki niemieckie zamieszczają częste w tych czasach doniesienia o zwycięztwach Szamyla na Kaukazie nad Moskalami. Dla powzięcia niejakiego wyobrażenia tych krain, podajemy tu w krotkości ich jeograficzny opis, umieszczony niedawno w *Gazecie Augsburgskiéj.*

Góry kaukazkie, ciągnące się od morza Czarnego aż do Kaspijskiego, trzy razy dłuższe a dwa razy wyższe od Pyreneów, tworzą niejako grzbiet wolnych siedlisk owych niepodległych mieszkańców górnych, na których walki Europa od lat kilku oczy swe zwraca. Wąski pas ziemi rossyjskiéj, bliski Kasbeku, od Tyflisu w północnym sromym kierunku aż do Władykaukazu się wznosząc, dzieli całość krajów czerkieskich na podługowatą i większą zachodnią, a drugą mniejszą, owalną południową połowę. Na około przypiera do gór ziemia i morze rossyjskie. Bardzo tylko mały kawałek brzegu morza Czarnego otwarty jest dla synów gór kaukazkich, a i tam stoją warownie rossyjskie. Od morza Kaspijskiego oddziela je północny Daghestan; południowy Daghestan, Gruzya, Imerethia i Wschodnia Abchazya (zwykle zwane jedném nazwiskiem Gruzya) przypierają od południa. Następuje potém niezdobyty jeszcze czerkieski brzeg morza Czarnego, rozciągający się od Gagry lub Kotoszu aż do Sugoszukkalahu. Pojedyncze warownie rossyjskie walczą wciąż prawie o własną exystencyę, i nie tworzą żadnéj stałéj linii kordonowéj. Ta zaczyna się dopiero znowu pod Sudszukkaleh i kończy się na zachód od Anapy przesmykiem leżącym tuż pod ujściem Kubanu. Granicami kraju są, na zachodniéj i północno-zachodniéj stronie, Kuban, na północno-wschodniéj, Terek. Wzdłuż tych obydwóch rzek rozciąga się właściwa linia kaukazka. Nagraniczna ta straż rossyjska, występująca względem Czerkiesów już to zaczepnie, już to odpornie, składa się z łańcucha małych warowni, obsadzonych rossyjskiém na stopę europejską uorganizowaném wojskiem. Pomiędzy niemi leżą wzdłuż w odległości może 2ch wiorst od siebie utwierdzone wsie kozackie (Stanice), których załogi składają się z regularnych kozaków liniowych; a pomiędzy każde dwie Stanice ustawione są znów pikiety kozackie. Kaukazka twierdza dziwnaby zapewne miała minę pomiędzy europejskiemi siostrami tegoż imienia, gdyż po większéj części składa się z kilku budynków drewnianych z dwoma murowanemi, zwanemi arsenałem i prochownią. Budowle te wystawione są na stosownéj wysokości brzegu rzecznego, i otoczone rowem, z którego wyrzucona ziemia wał tworzy. Ten ma zwykle trzy wchody; trzy lub cztery armaty stanowią baterye warowni.— Nakoniec domostwa na wzór przedmieścia czepią się twierdzy ze strony od rzeki odwróconéj. Przedmieścia takowe, równie jak Stanice, otoczone są podobnie jak wsie czerkieskie, plecianką ciernistą wysokości człowieka, którą znowu rów otacza. To stanowi całe obwarowanie. Rzecz naturalna, że opis ten nieprzypada do twierdz większych, jako też do miast nadmorskich; tak też i Władykaukaz dosyć mocno jest obwarowany.

Tyflis w Gruzyi, Stawropol w Kaukazyi rossyjskiéj, głównemi są jak wiadomo kwaterami armii kaukazkiéj; obadwa miasta połączone są dwoma traktami wojskowemi. Jeden z tych traktów okrąża kraj nieprzyjacielski, prowadząc z Tyflisu ku południowi przez Yelisabetpol i Baku, stąd po nad brzegiem morza Kaspijskjego w północnym Daghestanie przez Derbend i Tarki; zwraca się nagle ku zachodowi i przytyka do lewego brzegu Tereku, sięgając aż do Yekaterynogradu. Tu dopiero łączy się licząc już pięćset wiorst, z drugim traktem tyfliskim idącym wprost ku północy przez góry, a dla krótkości swojéj pod względem kommunikacyi militarnéj daleko ważniejszym. Prowadzi on przez wąwóz wciskający się pod Kreutzbergiem do głównych gór kaukazkich. Tak Kreutzberg jak i Kasbek leżą od drogi z Tyflis prowadzącéj tylko o kilka wiorst na lewo. Przeszedłszy obydwie góry, przychodzi się najprzód nad prawy a potém nad lewy brzeg wąskiéj prawda w tém miejscu, ale bystro płynącéj rzeki Terek, która podróżnemu aż do Władykaukazu towarzyszy. Zwracając się ku zachodowi, opuszcza się ją na czas niejaki; dostawszy się znów do niéj, idzie się znowu za jéj biegiem aż do Yekaterynogradu, blisko ujścia rzeki Malk do Tereku. Odtąd łączą się obadwa trakty w jeden idący przez Gieorgiewsk aż do Stawropola. Bezpieczniejszą i dogodniéjszą jest droga wzdłuż brzegu morskiego, i dla tego jéj też podróżni najczęściéj używają. Trakt północny natomiast jest uciążliwy i niebezpieczny; piąć się trzeba przez góry przepaściste i nigdy bez mocnéj straży iść tędy nie można. Do tego dodać należy, że zimą często jest zasypany śniegiem i na kilka tygodni wcale nie do użycia. Utrzymanie jego kosztuje rząd corocznie około 30,000 r. s. Pomimo mnóstwa małych warowni i pikiet kozackich, pomimo dział Władykawkazu panującego nad Kaukazem, chwytają często górnicy gońców i posterunki, i zaprowadzają ich w góry. Wszelako od niejakiego czasu chodzi regularnie nader szybka poczta osobowa, któréj jednak listów i pak zabierać nie wolno; zabiera je z Tyflisu do Stawropola.

Armia rossyjska składa się z dwóch głównych oddziałów, północnego i południowego. Pierwszy zajmuje granicę wzdłuż Kubanu i Tereku, drugi rozciąga się wzdłuż południowéj gór pochyłości od morza Czarnego aż do Kaspijskiego.

Część północna przerżnięta jest mnóstwem większych i mniejszych rzeczek, pomiędzy któremi najznaczniejsza jest i najnajomsza rzeka Belaja (biała). Wszystkie te rzeki spadają z wielkim pędem z czarnych gór zachodniego Kaukazu, przylegających także prawie aż do linii. Zaczyna się wprawdzie w bliskości Kubanu step, ale szerokość jego niewielka. Najniebezpieczniejsi mieszkańcy tego obwodu militarnego są dzicy Szabsugowie, a potężniejsi od nich, co do nienawiści względem Rossyan równi im Czerkiesowie, których nazwisko wszystkim narodom kaukazkim nadano, gdy tymczasem oni sami Adyghami się zowią.

Szeroko, ledwo tu i owdzie w małe wyrastając pagórki, rozlega się step z tamtéj strony Laby aż do Uruppu, przed linią. Uważany z Procznoj-Okopu rozszerza się jakby wielkie zielone morze, z którego się stanice i wsie jak gdyby małe skały kredowe wynurzają. Kilka lasów dębowych wydaje się jak mała krzewina. W dalekiéj odległości formuje brzegi tego morza pasmo gór czarnych, a jeszcze daléj w głębi, srebrząc

się wśród błękitnego powietrza, wystaje Elbrus, król Kaukazu, ojciec Kubanu, i siodlatym swoim wierzcholkiem nad całą panuje okolicą. Mieszkańcy stepu są w ogóle spokojni, dopóki ich nieprzewidziane jakie zdarzenie w nieprzyjacioł nie zamieni. Spokojne te narody należą po większéj części do szczepu Nogajów ; ci nieprzyjacielskiego dotąd usposobienia, zamieszkują bardziéj przednie góry Kaukazu, gdy tymczasem Ubikowie i Abassechy w samym środku gór siedziby swe mają, sięgając z tamtéj strony aż do brzegu morskiego. Ostatni ci, równie jak Czeczeńcy, mają rząd czysto gminowładny, który Rossyanom, usilującym w pokoju ich utrzymać, największe stawia przeszkody. Bo każdy z osobna ma dobrą sposobność odznaczyć się w wojnie, a tym sposobem do wielkiego przyjść znaczenia; do czego im też na zdatnych ludziach bynajmniéj nie zbywa. Nietylko zaś liczbą wojska niebezpiecznymi są Rossyi przeciwnikami, ale także wpływem jaki na inne narody wywierają. Podobnie jak niegdyś Ateńczycy i Lacedemończycy w Grecyi, wywierają i oni pewien rodzaj zwierzchniéj władzy nad Adygami, lubo stosunek ten dla braku politycznego ukształcenia nie tak jest wyraźnym. Każdy lud górniczy, wpośród którego dzielny powstaje dowódzca, podnieść się może do tego stanowiska.

Od Uruppu aż do Tereku, albo od ujścia Zelenczuku do Kubanu aż ku okolicy oznaczonéj, jest kraj nader górzysty i licznemi bystremi rzekami poprzerzynany, które z północnéj pochyłości Elbru wytryskując i na wzór promieni się rozchodząc, płyną ku zachodowi do Kubanu, ku północy do Kumy, ku wschodowi do Tereku. Abassechy, Altikesecy i Kabardynowie, na wschód od Elbru, stoją tu naprzeciwko Rossyan. Na czele są Kabardynowie, jako naród najwięcéj ukształcony i umysłowo i cieleśnie. Różni nad nimi panują książęta, a stosunek ich do innych narodów tegoż szczepu taki prawie jest, jakim był niegdyś Francyi względem reszty Europy, jakim dziś jeszcze jest stosunek Paryża de reszty Francyi.

Odnogi Kaukazu pną się w północno-wschodnim kierunku od traktu Tyfliskiego daleko w kraj pod nazwiskiem gór Belancza i Arek; ku wschodowi zaś, aż do północnego Daghestanu, ciągną się przedgórza Kaukazu. Aksai i bystry Kojsuh przerzynają skalisty ten kraj ; tysiące pomniejszych strumyków spadają ze wszech stron ku obydwom owym rzekom, a Gumbeci, Lesghiowie, Awarowie, Kasimukowie czychają wśród skał i miotają śmierć i pożogę wśród wojska rossyjskie. Bliżéj zaś traktu północnego, na południe od Sundszy, mieszkają wschodnie szczepy Kabardynów, Ingussowie, Karabulacy i znani Czeczeńcy. Kraj tych ostatnich dzieli się na wielką i małą Czeczenią : pierwsza leży na zachód, druga na wschód, a obydwie na południe od Grocznoju. Argun rzeka stanowi prawie granicę pomiędzy obydwiema Czeczeniami. Czeczeńcy mają naczelnictwo w południowym Kaukazie.

Powiedziało się już wyżéj, że Czeczeńcowie mają rząd czysto republikancki, a jak dawniéj Kazymulak, tak teraz Szamyl jest ich naczelnikiem. Obadwaj dawni byli kapłanami. — Im bardziéj zaś w biegu czasu do pierwiastkowych zabiegów około ocalenia niezależności przyłączył się pierwiastek religijny, im bardziéj narody te z czystych obrońców ojczyzny zamieniały się na fanatycznych obrońców koranu, tym większego wpływu musieli naturalnie ich kapłani nabierać, zwłaszcza kiedy zarazem dzielnymi się pokazywali wojownikami. Ten wpływ Muhamedanizmu a zatém też kapłanów objawia się mocniéj na wschodzie Kaukazu aniżeli na zachodzie. Zachodni mieszkańcy mają i dziś jeszcze przedewszystkiém niepodległość na oku; wschodni prócz niepodległości dążą także do zachowania wiary starożytnéj. Częściéj też aniżeli w zachodnim Kaukazie widać tu, w mniejszych nawet potyczkach, pojedynczych księży z koranem w jednéj, z czaszką w drugiéj ręce, śpiewających pieśni duchowne i obiecujących rycerzom szczęście rajskie, i tak uderzających z braćmi swymi na Rossyan. Przypomina nam to podobne sceny w kosciele chrześciańskim podczas wojen krzyżowych; i czyny bohaterskie, pełne wiary poświęcenie na śmierć nie są zaiste między Muzułmanami rzadsze, aniżeli wtedy w szeregach chrześciańskich. W ogóle, im dłużéj kto z nieprzyjaciołmi tymi obcuje, tém ich bardziéj szanować musi; im bliższa z nimi styczność, tém większe dla cnót ich poszanowanie. Są to prawdziwi rycerze. Co im się tak często zarzuca, niezmierna chciwość i łupieztwo, są to znamiona i skutki niewyrobionego jeszcze ale silnego charakteru. Przejdźmy wszystkie narody wschodu i zachodu, i wymieńmy choćby jeden, u którego by przymioty te w epoce surowego jeszcze umysłu i życia nie były głównym charakterem.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Polska. — Czytamy w *Gazecie Poznańskiéj* co następuje : « Wiadomość prawie we wszystkich gazetach niemieckich umieszczona o mniemaném złożeniu biskupa kaliskiego ks. Tomaszewskiego przez ks. prałata i jeneralnego administratora archidyecezyi Gnieźnieńskiéj, Przyłuskiego ; — pomimo wszelkich szczegółów, z jakiemi ją podawano , jednak za zupełnie bezzasadną ogłosić wypada. Poszukiwania urzędownie przedsiębrane , jak to z najpewniejszego źródła donieść można , dowiodły, że ks. kanonik Przyłuski , ani otrzymał zlecenia ze strony Papieża, by wspomnionego biskupa z urzędu złożyć , ani ostatnimi czasy wcale w Kaliszu nie był. »

— W Warszawie zabawiają lud kościelnemi i innemi uroczystościami , nie minie ani tygodnia , w ktorymby nie obchodzono święta jakiego patrona, albo dnia tabelarnego. Odśpiewują *Te Deum*, odbywają się parady wojsk , u ks. Namiestnika są sute obiady , wielkie pokoje, wieczorem widowiska bezpłatne, illuminacye , ognie sztuczne, i t. p. , a jednak obok tego pozornego hałasu i wrzawy głucho wszędzie. System centralizacyi moskiewskiéj, ściągając wszelkie pieniądze do stolicy, nastręcza mieszkańcom sposobność prowadzenia okazałego i rozrzutnego życia. Słychać że wielu wyższych urzędników ma być pociagnionych do odpowiedzialności , i że ukaz cesarski już ustanowił formy działania sądowego.

(*Gaz Pozn.*).

— *Z nad granicy rossyjskiéj.* — W listach z rozmaitych okolic Rossyi, ludność nie należąca do panującego kościoła , gorzko narzeka na upośledzenie swego wyznania. Aby uniatow na łono kościoła greckiego sprowadzić, używają rozmaitych sposobów , a mianowicie : 1. budują cerkwie i urządzają plebanie obrządku grecko-rossyjskiego ; 2. nadawają dobra skonfiskowane poddanym katolickim , jeżeli uroczyste dadzą przyrzeczenie , że dzieci swoje w wierze greckiéj wychować każą ; 3. uwalniają od służby wojskowéj, albo zmniejszają czas służby 25 letniéj dla tych co na wiarę grecką przechodzą.

(*Gaz. Pow. Augsb.*)

Broszura , o któréj donieśliśmy poprzednio : *Mickiewicz odsłoniony i Towiańszczyzna* , przez Wlad. Gołębiowskiego, wyszła już z druku i sprzedaje się u P. Tissot, Place du Pont St.-Michel, 45, à Paris. — Cena fr. dwa.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.